



Organ Towarzystwa Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech . . . 1 kor. 20 h.	W Ameryce 1/2 dolara.
W Niemczech 1 mrk. 40 fen.	W innych krajach 2 franki.
W Królestwie Polskiem i Rosyi 75 kop.	

Ola Członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

STEFAN PRÓSZYŃSKI, dyrektor Zakładu
p. Miejsce Piastowe (Austria, Galicya).

Najpierwsza, najważniejsza i najwięcej piekąca akcja społeczna.

Onego czasu w pewnej ludnej gminie ludzie się zaniedbali, bawili się, pili, starsi wyjeżdżali z domu i siedzieli całymi miesiącami za granicą, a gdy im na zabawy brakowało grosiwa, pożyczali, a gdy po jakimś czasie wierzyciele nie chcieli pożyczać, to sprzedawali ze siebie odzienie, sprzęty domowe a wreszcie i pole. A w końcu nędza zacięła powoli zaglądać oknem, dachem a nawet i drzwiami do chat. Ludziska wtedy zaczęli szemrać jeden na drugiego, sprzeczać się pomiędzy sobą, krzywdzić jeden drugiego, bić się pomiędzy sobą, zwalając przyczynę złego, jeden na drugiego. Na dobytek dzieciiska opuszczone i zaniedbane bez wychowania żadnego poszły w ślady starszych, kradły co mogły, a nareszcie skupione w gromadki z nożem w ręku napadały na starszych i gwałtem im wydzierały resztę majątku, aby go za chwilę przepuścić.

Na widok tej zgrozy, niektórzy ze starszych otrzeźwiali i zaczęli się zbierać społem i naradzać, jakby złe naprawić i urządzić znowu gminę po ludzku. I tak uradzono, iż należy więcej pracować, a mniej się bawić, nie pijać napojów odurzających, ale tylko wodę, mleko, soki z owoców itp., nie palić tytoniu, nie zgrywać się w karty ani w ruletę, siedzieć więcej w domu i pilnować roboty, a do tego oszczędzać aż do granic ostatecznych, aby długi zaciągnięte spłacić i jeszcze coś przysporzyć na czarną godzinę

i na wykształcenie i wychowanie własnych dzieci. I rzeczywiście niektórzy wprowadzili zaraz w czyn swoje zacne postanowienia, ale inni wysunawszy na-przód diatwę zepsutą, dalej chcieli uprawiać rabunek i rozbój psując wszystko, co przed chwilą otrzeźwieni zdziałali dobrego.

Wtedy dobrze myślący znowu się zebrali i naradziwszy się uznali za rzecz nieodzowną: aby zająć się więcej ubogimi a przedewszystkiem opieką i wychowaniem dzieci opuszczonych i zaniedbanych: ponieważ kto ochrania cudze dzieci opuszczone, ten tem samem ochrania własne.

Oto błady obrazek obecnej kwestyi socyalnej na świecie. Albowiem w dzisiejszym czasie prawidłowe szczęśliwe życie rodzinne jest dla robotnika zupełnem nieraz niepodobieństwem. Rozkiełzana konkurencya zmusza przemysł do możliwie najtańszej wytwórczości. Stąd powstało zaciąganie do robót rąk kobiecych i dziecięcych, bo te taniej się płacą i stąd także poszło przedłużanie ile możności czasu roboczego. Skutkiem czego mąż i żona wcześniej rano wychodzą do fabryki i wieczorem dopiero wracają znużeni do domu (jeśli go mają), gdzie wszystko zastają w tym samym nieładzie, w jakim rano nędzne mieszkanie swoje zostawili. Izba zanieczyszczona, zimą nieopалona i chłodna; a co najgorsza dzieci rozbiegły się po mieście, pozostawione samym sobie a może nawet zostały zaaresztowane bądź za kradzież, bądź za inne występki. Gdy do tych smutnych warunków przyłączy się jeszcze zмова robotnicza, bezrobocie a następnie zamknięcie fabryk, wtedy znaczna część robotników

nie zapłaciwszy za mieszkanie, chroni się do szynków, do straganów i do opuszczonych szop i kryjówek za miastem — naturalnie każdy członek rodziny z osobna, a więc wtedy rodzina jest rozbita a dzieci mające rodziców stają się opuszczonymi. — Również gdy rodzice oddają się nałogowi pijaństwa, albo nałogowi kradzieży a tem bardziej gdy dostaną się do więzienia, ich dzieci stają się opuszczonymi. A dodać do tego jeszcze przyczynę zwyczajną, to jest śmierć rodziców, w każdym państwie co roku kilkadziesiąt tysięcy dzieci staje się opuszczonymi i również tyle albo i więcej dostaje się do więzień. Przypatrzmy się najpierw narodowi, który nazywany jest „sercem chrześcijaństwa“, to jest Włochom, słynącym z wielkich zakładów dobroczynnych istniejących od wieków i z mężów światobliwych znanych z miłosierdzia względem ubogiej młodzieży, jak n. p. ksiądz Jan Bosco, O. Ludwik da Casoria i adwokat Bartłomiej Longo, wraz z czcigodną małżonką, ile tam jest młodzieży opuszczonej i zaniedbanej? Oto najświatlejsi przedstawiciele Włoch katolickich zebrani tego roku na kongresie katolickim w Medyolanie przyznali, iż rocznie we Włoszech przybywa trzydzieści tysięcy dzieci (30.000) opuszczonych a pięćdziesiąt tysięcy młodzieży małoletniej stawia przed sądem za różne przewinienia. Ażeby dziecko opuszczone jako tako wykształcić i wychować, potrzeba niem się zająć choć przez 3 lata. A zatem około 90.000 dzieci opuszczonych powinno znaleźć u społeczeństwa tamtejszego rodzicielską opiekę i także wychowanie. A widząc z okazałej liczby zaaresztowanej młodzieży, że społeczeństwo włoskie mimo zakładów licznych przeznaczonych na wychowanie ubogich się opuściło. Jak uczy doświadczenie: ze zaniedbanych chłopców lub dziewcząt ledwo część dziesiąta da się naprawić. To znaczy we Włoszech co roku kilkadziesiąt tysięcy wykolejonych ludzi przyrasta.

Co się tyczy państwa niemieckiego zachwalanego z porządku pod względem społecznym, nie mam wprawdzie danych co do ilości dzieci tam opuszczonych, ale mam za to wiarogodnie podaną liczbę dzieci, które w roku 1901 stawały w Rzeszy niemieckiej przed sądami karnymi. Oto w roku 1903 w Halli nad Salą obradował przez dwa dni wiecz członków niemieckiego „Towarzystwa dla badania dzieci“, na którym najwybitniejsi lekarze i pedagogowie sprawdzili, iż w roku 1901 liczba przestępców młodocianych wynosiła 50.000. A zatem i w Niemczech przyrasta rocznie kilkadziesiąt tysięcy zbrodniarzy.

W roku zaś 1905 krakowskie biuro bezpieczeństwa publicznego zestawilo smutną statystykę wykazującą, że w krótkim przeciągu 12 miesięcy ubiegłego roku przewinęło się przez areszty policyjne młodzieży od

lat 10 — 24 cztery tysiące czterysta ósmdziesiąt (4.480) w samym mieście Krakowie.

A teraz słyszymy codziennie, iż w Królestwie i w Rosyi bandy ze zepsutych wyrostków 16 — 18 letnich złożone terroryzują miliony mieszkańców mimo krociowych wojsk a nawet 11 — 12 letnie dziecięta bombami narabiają.

Tysiące zaaresztowanej młodzieży w kraju naszym świadczy, że nasze społeczeństwo się zaniedbało w sprawie wychowania dzieci opuszczonych. Nie powinno było dopuścić do konieczności zakładania internatów dla przestępców młodocianych. Ludzie u nas spali, a djabeł nasiał kłólu, jak naucza Zbawiciel w Ewangelii. Otóż teraz musimy założyć kilkadziesiąt zakładów dla dzieci opuszczonych, a jeszcze nie zepsutych, a nadto kilka zakładów dla przestępców młodocianych, bo chwila bardzo poważna. Ratujmy się, aczkolwiek spóźniliśmy się nieco. Obowiązani jesteśmy obecnie do wysiłków nadzwyczajnych, naucza bowiem Kościół święty: Gdy bliźni znajduje się w potrzebie gwałtownej (a właśnie tak jest teraz), wtedy obowiązani są więcej mający pod grzechem śmiertelnym pomagać mu nie tylko z tego, co nam zbywa od utrzymania naszego stanu, ale nawet z majątku zbywającego nam od utrzymania naszego życia; co więcej skoro nie mamy dóbr własnych, wolno wtedy ratować go z dóbr innego bliźniego, a w pierwszym rzędzie z majątku będącego własnością ogółu, jak n. p. Kościoła, kraju, gminy, a to stosownie do zasady powszechnie uznanej w kościele Bożym: „potrzeba ostateczna sprawuje, iż rzeczy stają się wspólnymi“; „potrzeba ostateczna dawa ubogiemu prawo do dóbr cudzych iż może je sobie nawet bez grzechu przemocą przywłaszczyć“ (św. Tomasz, doktor Kościoła 2 — 2 qu. 32 art. 5.); „w ostatecznej potrzebie ustają prawa ludzkie“, Bóg bowiem stworzył ziemię i płody tejże, ażeby służyły do utrzymania koniecznego wszystkim ludziom, a nikt z nich z głodu i chłodu nie ginął. Uświęcił wprawdzie własność na ziemi w 7. przykazaniu, ale pierwej jeszcze, jak naucza św. Tomasz nakazał w 4 przykazaniu, abyśmy miłowali każdego bliźniego, nie wyłączając ubogich, a postawił tylko na czele rodziców, którym w pierwszym rzędzie należy się od nas miłość i pomoc w potrzebie. Stąd pisarze, Ojcowie święci i Doktorowie Kościoła: Laktancyusz, św. Ambroży, św. Grzegorz Wielki, św. Bazyli, św. Tomasz z Akwinu, jak to obszerniej wykazaliśmy już w maju roku 1905, stanowczo twierdzą, że nie ratowanie ubogiego w ostatecznej nędzy równa się zabójstwu, które jest grzechem o pomstę do nieba wołającym. Taka jest nauka świętego Kościoła katolickiego czyli Ducha świętego. Przeto z całej duszy mojej wzywam Katolików-Polaków: wspierajcie

zakłady dzieci opuszczonych już istniejące, a starajcie się o wzniesienie jeszcze nowych zakładów tego rodzaju, aby nie potrzeba było internatów dla dzieci zaniedbanych, których trudniej naprawić; tem bardziej, że co zepsute wyrostki uzbrojone w Królestwie Polskiem i w Rosyi obecnie czynią, jest przygrywką do straszliwej katastrofy, która niechybnie przyjdzie na świat. Spowoduje ją powszechna wojna, w której zetrą się miliony wojsk zaopatrzone w broń straszliwie morderczą, a za nią idące bankructwo, zubożenie narodów, głód i zarazy. Wojska wówczas prawie nie będzie. Cóż tedy pocniemy wobec rzeszy ludzi wykolejonych a zorganizowanych w związku przewrotowym, gdy zabraknie wojska? Dzieć z uczuć ludzkich wyrzuci się nie tylko na pałace, ale i na pomniki sztuki, na kościoły a nawet na życie najniewinniejszych osób i wznieci pożogę, obaliny i rozlew krwi nigdy niewidziany. Nie ten więc naród zajmie w najbliższej przyszłości poczytniejsze na świecie stanowisko, co dzisiaj ma więcej wojska i więcej złota w bankach angielskich i amerykańskich choćby dziesięćkroć ubezpieczonych złożonego, ale ten, który będzie miał najmniej ubogich głodnych i młodzieży opuszczonej i zaniedbanej. — A zatem wychowanie dzieci opuszczonych i zepsutych jest w czasie obecnym akcją społeczną najpierwszą, najważniejszą, i najwięcej piękną; albowiem jeśli tej akcji należycie nie przeprowadzimy, wtedy wszystkie nasze prace i usiłowania na jakimkolwiek polu podjęte, w niwecz się obrócą. Czasu nie ma do stracenia, albowiem chwila wielkiej katastrofy nadchodzącej liczy się już nie na lata, ale na dni. Ci tedy, co mają środki i większe wpływy w społeczeństwie, powinni co rychlej bez odwłoki skierować swoje kapitały i zabiegi szczególnie w tym kierunku, aby jak najwięcej dzieci opuszczonych wychować w duchu Chrystusowym w powściągliwości i pracy a ubogim robotnikom dać uczciwy zarobek. To jest jedynie pewna asekuracja mienia i życia ludzi możnych i ich potomstwa w czasie dzisiejszym.

Ks. Br. B. Markiewicz.

Katechizm św. Alfonsa, doktora Kościoła.

(Ciąg dalszy).

Za odmawianie aktów wiary, nadziei i miłości udzielił papież Benedykt XIV. odpustu, ilekroć kto je czyni*). A kto je czyni każdego dnia przez cały miesiąc, dostępuje nadto raz odpustu zupełnego.

31. Te akty powinien czynić każdy chrześcijanin, skoro przyjdzie do używania rozumu, i ilekroć znajduje się w niebezpieczeństwie śmierci; a za życia powinniśmy wzbudzać akt miłości Boga i bliźniego

przynajmniej raz w miesiącu. Zaś akty wiary i nadziei według zdania teologów ze Salamanki wystarczy czynić raz do roku; a pisze Franzoia i O. Concina, że takie jest o tem zdanie powszechne. Przynajmniej do wzbudzania tych aktów tak często jak do aktu miłości nie jesteśmy obowiązani. W innych razach mamy obowiązek wzbudzać te akty pośrednio czyli przygodnie, jak np. gdy przyjmujemy święte Sakramenta, albo gdy doznajemy pokus przeciw wierze, albo przeciw nadziei, albo przeciw miłości, albo przeciw czystości, a czyniąc jeden z tych aktów możemy uwolnić się od pokus. Zresztą starajmy się czynić je zawsze, przynajmniej raz na dzień, a akt miłości Bożej czynimy jeszcze częściej. Chrześcijanie mili, weźmy sobie dobrze to do serca, iż jeśli kto nie będzie wzbudzać miłości ku Bogu, z trudnością wytrwa w łasce Bożej; ponieważ pozbyć się grzechów jedynie wskutek bojaźni kar jest bardzo trudno, a cnota bojaźnią nabyta trwa nie długo. Przeto prosimy zawsze Pana Boga, aby nam raczył dać miłość Swoją, a my zaś usiłujemy czynić zawsze akty miłości, które podobają się wielce Bogu.

. VI. O modlitwie.

32. Zwracam bardzo uwagę na obowiązek, jaki mamy aby polecać się Panu Bogu, iżby raczył nam udzielić Swojej pomocy ku zwyciężeniu pokus i ku wytrwaniu w Jego łasce. Łaski bowiem wytrwania ostatecznego nie możemy sobie sami wysłużyć, jak orzekł Sobór Trydencki (Sess. 6. c. 13.); bo ona jest darem, którego udziela Pan Bóg za darmo miłym Sobie: a z pewnością ją da temu, który o nią prosi pokornie i z ufnością. Nauczają powszechnie teologowie, że modlitwa czyli polecanie się Panu Bogu jest potrzebną każdemu koniecznością środka, to znaczy: kto się nie modli, temu jest nie możebnem wytrwać w łasce i się zbawić. Stąd nauczają, iż ten dopuściłby się grzechu ciężkiego, któryby przez cały miesiąc zaniedbał się, polecać się Panu Bogu.

33. Pan Bóg pragnie udzielić nam łask Swoich, ale chce, abyśmy o nie prosili; „albowiem wszelki, który prosi, bierze“ (Mat. VII. 8.). Zapamiętaj sobie dobrze słowo „wzelki“, to znaczy, że także grzesznik, który prosi o łaski, je utrzymuje od Pana Boga. „Wzelki“, naucza autor dzieła niedoskonałego „bądź sprawiedliwy bądź grzesznik“. Jest prawdą, iż grzesznik jest nie godnym łaski; lecz naucza święty Tomasz doktor Kościoła, że moc modlitwy nie opiera się na godności tego który prosi, ale na miłosierdziu i wierności Pana Boga. On bowiem obiecał: „Proście, a weźmiecie“ (Jan 16. 24.). To słowo Boże nie może nas w błąd wprowadzić.

34. Jednakowoż należy wiedzieć, że ta obietnica dotyczy jedynie łask duchownych, a nie łask do-

*) To jest, odpustu 7 lat i 7 kwadragen.

czesnych. Nieraz bowiem dóbr doczesnych, jako to: majątku, dostojenstw i zdrowia ciała nam Pan Bóg nie daje, właśnie dlatego iż nas miłuje, przewidując że te dobra zaszkodziłyby duszy naszej. Przeto ilekroć prosimy o łaski doczesne, powinniśmy prosić o nie z zastrzeżeniem i pod warunkiem, o ile nam będą one pomocne do zbawienia duszy; inaczej niech Pan Bóg nam ich nie udziela. Lecz o dobra duchowne dla duszy powinniśmy prosić bez zastrzeżenia i bezwarunkowo, ale z ufnością, pokornie i wytrwale.

35. Należy się modlić z ufnością. Mówi Jezus Chrystus: „Wszystko o cokolwiek modląc się prosicie, wiercie, że otrzymacie, a stanie się wam“ (Marek 11. 24.) — Pokornie należy się modlić, albowiem naucza Pismo święte (Jak. 4. 6.): „Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę dawa“. I wytrwale powinniśmy się modlić: łask bowiem których potrzebujemy do osiągnięcia zbawienia jest tysiące: całego łańcucha łask chce nam udzielić P. Bóg: owóż temu łańcuchowi łask musimy ze strony naszej przeciwstawić łańcuch modlitw. Jeśli zabraknie modlitw naszych, ustaną też pomocy Boże i nie zbawimy się. Stąd jako obowiązani jesteśmy nieustannie nie obrażać Boga, tak też potrzeba, abyśmy nieustannie prosili Boga, aby nas wspomagał. Potrzeba, abyśmy nieustannie błagali Boga żebraw: „Panie wpomóż, Panie ratuj mnie, Panie trzymaj mnie prawicą Swoją, daj mi wytrwanie, daj mi miłość Swoję“. I należy też zacząć te prośby, skoro tylko rano budzimy się ze snu, a potem wśród dnia nie przestawajmy je dalej powtarzać, a osobliwie gdy słuchamy Mszy świętej, gdy nawiedzamy Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie, wieczorem przed samym spoczynkiem, a najbardziej wtedy, gdy uderzają na nas pokusy, mówiąc bez odwołki: „Boże mój, przybądź mi ku wspomóżeniu, Matko Boska ratuj mnie“. Jednym słowem, jeśli chcemy się zbawić, jest rzeczą nieodzowną, abyśmy bez ustanku modlili się do Pana Jezusa i do Najświętszej Matki naszej Maryi, która otrzyma od Syna Swego wszystko, czegokolwiek chce.

V. O miłości bliźniego.

36. Miłość ku Panu Bogu jest ściśle złączoną z miłością ku bliźnim; albowiem naucza Pismo św. (1. list. św. Jana 4. 21.): „A to rozkazanie mamy od Boga, aby który miłuje Boga, miłował i brata swego“. Kto nie miłuje bliźniego, ten też nie miłuje i Boga. Jednakowoż w miłości jest porządek. Pana Boga powinniśmy miłować nadewszystko. Bliźniego zaś powinniśmy miłować jako siebie samych; mówię: jako siebie samych, lecz niewięcej nad siebie samych. A zatem nie mamy obowiązku przenosić dobro bliźniego nad dobro nasze, chyba gdy dobro

bliźniego jest wyższego rzędu niż nasze i gdy bliźni znajduje się w potrzebie ostatecznej. A porządek pomiędzy dobrami jest taki: na pierwszym miejscu kładzie się życie duchowne duszy, potem życie doczesne ciała, następnie sława, a wreszcie rzecz. Jakoż gdy bliźni znajduje się w potrzebie ostatecznej, powinniśmy przenosić to dobro bliźniego, które jest rzędu wyższego, to jest zdrowie duchowne nad nasze życie doczesne, życie jego nad naszą sławę, a sławę jego nad naszą rzecz. Ale jak rzekłem, jedynie wtedy gdy bliźni znajduje się w potrzebie ostatecznej; inaczej nie jesteśmy obowiązani przenosić dobra bliźniego nad nasze, chociażby ono było rzędu wyższego. A zatem gdyby jeden z nas został napadnięty od zbrodniarza mającego w ręku narzędzie zabójcze, mógłby się bronić (jeśli by nie było innego sposobu) nawet zadaniem ciosu śmiertelnego napastnikowi, aczkolwiek nędznik umierając utraciłby życie duszy i potępiłby się na wieki; ponieważ wówczas bliźni nie znajduje się w potrzebie, aby odjął mi życie dla ratowania własnej duszy.

37. Wreszcie na mocy przykazania miłości powinniśmy miłować wszystkich bliźnich zmarłych w łasce Bożej, gdyż potępionych nie możemy miłować, owszem obowiązani jesteśmy ich nienawidzić jako wieczystych nieprzyjaciół naszego Boga. A zaś powinniśmy miłować wszystkich bliźnich żyjących, mimo to, iż znajdują się w stanie grzechu i są naszymi nieprzyjaciółmi. Mówię, mimo to, iż znajdują się w stanie grzechu, ponieważ oni jakkolwiekbyś są grzesznikami, mogą mimo to jeszcze pojednać się z Bogiem i zbawić się. Mówię, mimo iż są nieprzyjaciółmi, ponieważ zakon Chrystusów jest zakonem miłości. Bóg chce, aby nas miłowali wszyscy ludzie, nawet nieprzyjaciele nasi; i On również chce, ażebyśmy miłowali także tych, którzy nas nienawidzą. Niewierni miłują tylko tych, którzy ich kochają, ale my chrześcijanie mamy obowiązek miłować także tych, którzy nam źle życzą. Powiedział bowiem Pan Jezus (Mat. 5. 44.): „Miłujcie nieprzyjacióły wasze, dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści, a módlcie się za przesładujące i potwarzające was“. Jeśli kto odpuszcza swojemu nieprzyjacielowi, może być pewnym, że i Bóg odpuści mu jego grzechy; ponieważ powiedział Pan Bóg (Łuk. 6. 37.): „Odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczono“. Przeciwnie zaś kto niechce odpuścić, temu i Bóg nie może odpuścić wedle słów Pisma św. (Jak. 13.): „Albowiem sąd bez miłosierdzia temu, który miłosierdzia nie czynił“. Jest rzeczą sprawiedliwą, aby Bóg nie miał litości nad tym, który nie miał litości nad bliźnim swoim. Naucza św. Augustyn: „Jakim czołem będzie mógł otrzymać odpuszczenie grzechów ten, który nie chce słuchać rozkazu Pana Boga, aby odpuścić bliźniemu“.

Ty się chcesz pomścić za krzywdę, którą ci wyrządził bliźni? i Bóg także chce się zemścić nad tobą za tyle krzywd, któreś Mu uczynił. I tutaj zwracam uwagę, że kto gotów jest w głębi serca na zemstę nad każdym, ktokolwiek wyrządziłby mu jakąkolwiek krzywdę, ten znajduje się nieustannie w grzechu śmiertelnym.

38. Tak nie postępują święci; święci bowiem starają się czynić dobrze tym, którzy im coś złego uczynili. Św. Ambroży wyznaczył zbrodniarzowi, który godził na jego życie, taką kwotę na każdy dzień, iż mógł z niej żyć sobie wygodnie. Św. Katarzyna Sienieńska jednej kobiecie, która ją zniesławiła, usługiwała aż do śmierci. W żywocie zaś świętego Jana jałmużnika napisano, iż pewien mieszczanin aleksandryjski zeliżył jednego z krewnych świętego biskupa. O czym gdy się święty Jan dowiedział, rzekł do krewnego: „Nauczę tego zuchwalca, jaka jest jego powinność, — w taki sposób, iż całe miasto się zdziwi“. I cóż zrobił? Oto rozkazał swemu gospodarzowi domu, aby od onego mieszczanina nie przyjmował kwoty, którą zwykł był płacić każdego roku. Taka była zemsta świętego, która rzeczywiście wprowadziła w podziw całe miasto. Tak się mścili święci i tym sposobem stawali się świętszymi. Przeciwnie zaś o jakież nędznymi stawają się ci ludzie, którzy żywią w sercu swoim nienawiść! Opowiada autor biblioteki dla proboszczów: Było dwóch nieprzyjaciół, którzy się nienawidzili bardzo. A gdy jeden z nich był chory bliskim śmierci, spowiednik nalegał nań, aby się pojednał z nieprzyjacielem. Chory na to przyzwolił. Przyszedł przeciwnik i pojednano się. Lecz przeciwnik na odchodnym rzecze do chorego: „Teraz chcesz zachować pokój, kiedy już nie możesz się pomścić“. Umierający te słowa usłyszawszy odrzekł: „Jeśli wyzdrowieję, zobaczysz moją zemstę“. I wpadł w taki szal, iż wkrótce skonał i zaraz wykonał zemstę; albowiem gdy przeciwnik stał na rynku, okazał się mu cień straszliwy z pałą żelazną w ręku i rzekł: „Owóż przybyłem, aby się pomścić; a ponieważ byliśmy sobie wrogami za życia, chcę, abyśmy byli także nieprzyjaciółmi w piekle przez całą wieczność“. I to mówiąc, zabił go pałąką oną.

39. Pomiedzy obowiązkami przykazania miłości pierwszym jest ten, aby miłować wszystkich bliźnich naszych nie tylko miłością wewnętrzną, ale i zewnętrzną. A zatem powinniśmy okazywać naszemu przeciwnikowi wszystkie ogólne oznaki uprzejmości, jakie świadczymy innym naszym przyjaciółom. Mamy odpowiadać im uprzejmie na ich pozdrowienia; a gdy się mówi o przełożonych albo o osobach wyższego od nas stanowiska, powinniśmy pierwsi im się uklonić. A choćby nawet ktokolwiek z tych osób był mi równym, a ja mógłbym bez wielkiej trudności go pozdrowić i tym sposobem uwolnić go od nienawiści

która go pożera, powinienem to uczynić. A nadto gdyby ktoś odniósł pewną krzywdę albo ranę, i powiedział, iż odpuszcza swojemu winowajcy; atoli po chwili nie chciałby mu przebaczyć, mówiąc: dobrze będzie, gdy źli ludzie odbiorą zasłużoną karę: ja bym takiego bał się rozgrzeszyć, ponieważ z trudnością byłoby mi nabrać przekonania (jeśli by nie było innych słuszych powodów przemawiających na jego korzyść), iż on wolen jest od żądzy zemsty.

40. Drugim obowiązkiem, jaki mamy względem bliźniego, jest wspierać go jałmużną, jeśli jest ubogim, a zwłaszcza jeśli wstydzi się prosić, a nas stać na wsparcie — stosownie do rozkazania Pana Jezusa (Łuk. 11. 41.): „Co zbywa dajcie jałmużnę“. Jednak należy rozróżnić: jeśli ubogi znajduje się w ostatecznej potrzebie życia, wówczas obowiązani jesteśmy wspierać go z dóbr, które nam zbywają od życia naszego, to jest, które nie są nam koniecznymi do utrzymania życia. A jeśli zaś bliźni znajduje się w potrzebie ciężkiej, wtedy obowiązani jesteśmy go wesprzeć tylko z dóbr, które nam zbywają od utrzymania naszego stanu. O ileż to łask sprowadza na nas wspieranie ubogich! Oto co mówi archanioł Rafał do Tobiasza (Tob. 12. 9.): „Jałmużna od śmierci wybawia, ona oczyszcza grzechy i czyni, że się znajduje miłosierdzie i żywot wieczny“. A zatem jałmużna wybawia od śmierci, to jest, od śmierci wiecznej, ponieważ śmierci doczesnej wszyscy podlegamy; oczyszcza z grzechów, to jest, otrzymuje od Boga wszystkie pomocy potrzebne ku odpuszczeniu grzechów; znajduje miłosierdzie i żywot wieczny, ponieważ P. Bóg wskutek miłosierdzia jakieświadczy mi bliźniemu, porusza się do czynienia nam miłosierdzia i udzielania nam żywota wiecznego. Naucza św. Ambroży (de Tob. c. 16.): „Kto lituje się nad ubogim, ten daje na lichwę P. Bogu“. Jeśli już nie możemy użyczyć bliźniemu jakiegokolwiek wsparcia, to przynajmniej pomagajmy mu modlitwą, polecając go Panu“. Jeśli nie mamy mu co dać, to przynajmniej zmówmy za duszę jego „Zdrowaś Marya“.

41. Stoi w żywocie świętego Franciszka Ksawerego, iż święty raz jednego prosił zamożnego Piotra Veglio, aby dał posag jednej pannie, która znajdowała się w niebezpieczeństwie. Piotr właśnie wtedy grał w szachy i rzecze żartem: „Jakoż ja mam dać wam co z mojego, jeśli ja czycham, aby wyzyskać drugiego?“ lecz zaraz dodał: „oto macie klucz od moich pieniędzy; weźcie z nich, ile wam potrzeba“. Święty wziął sobie 300 skudów (talarów), a potem rzekł do przyjaciela: „Macie wiedzieć, Piotrze, iż Pan Bóg miłe przyjął waszą jałmużnę. Ja zaś z mojej strony was zapewniam, iż w tem życiu zawsze będziecie mieli dosyć majątku, aby żyć bez troski, a zaś przed samą śmiercią otrzymacie znak: wino

zacznie wam smakować gorzkawo, abyście się przygotowali na odejście z tej ziemi". I tak też się ziściło: jednego, dnia wydało się Piotrowi wino gorzkim, czem przestrzeżony zaczął się gotować na śmierć. I tak żył dobrze na świecie i umarł dobrze. Więc jałmużna znajduje miłosierdzie, to znaczy, znajduje miłosierdzie za grzechy popełnione, nie zaś aby dalej grzeszyć bezkarnie. Inaczej bowiem, jak naucza święty Augustyn, ten który chciałby niejako przekupić sprawiedliwość Boską, ze wszystką swą jałmużną potępi się za zrządzeniem sprawiedliwości Bożej.

42. Trzecim obowiązkiem naszym jest „grzeszących napominać” czyli strofowanie braterskie, które powinniśmy stosować do bliźniego wtedy, gdy ten bądź żyje w grzechu śmiertelnym, bądź znajduje się w niebezpieczeństwie popełnienia go, a jest nadzieja, że upomnienie będzie miało skutek; albowiem przykazuje Pan Jezus (Mat. 18. 14.): „Idź i karz go między tobą i onym samym”. A nawet wówczas masz to czynić, gdyby tym błędzącym bliźnim był ojciec własny albo twój przełożony. Wszakże zawsze tylko wtedy kiedy jest owa nadzieja. Naucza święty Tomasz z Akwinu (de verit. quaest. 3. a. 2. ad 24.), iż to strofowanie należy powtórzyć więcej razy, skoro pierwsze nie skutkowało. A jednakowoż ten obowiązek istnieje tylko w następujących wypadkach: 1) gdy grzech bliźniego jest pewny, a nie, gdy jest wątpliwy; 2) gdy niema innej osoby odpowiedniej do uczynienia tego, i gdy nie ma nadziei, że kto inny ten obowiązek spełni, ponieważ wtedy my powinniśmy go spełnić; 3) gdy nie ma obawy uzasadnionej, że to upomnienie sprowadzi na nas szkodę znaczną, albo kłopot wielki, ponieważ w takich okolicznościach przykazanie miłości nie obowiązuje. Wszakże ojcowie i matki obowiązani są strofować dzieci swoje nawet z ciężkim uszczerbkiem swoim: o czym będzie jeszcze mowa w czwartym przykazaniu. Jednak powinniśmy sobie dobrze zapamiętać, iż skutek strofowania braterskiego wiele także zależy od wyboru chwili stosownej i okoliczności odpowiednich do spełnienia tego obowiązku miłości bliźniego.

43. Czwartym obowiązkiem miłości jest „strapiionych pocieszać”, a szczególnie chorych, kiedy mamy możność. Powiada Pan Jezus, że cokolwiek czynimy ubogim, On to przyjmie tak, jakbyśmy to uczynili Jemu Samemu (Mat. 25. 40.): „Zaprawdę powiadam wam: coście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili”. Mawiała święta Magdalena de' Pazzi, iż ona więcej cieszyła się, kiedy spełniała jakąkolwiek przysługę bliźniemu, aniżeli kiedy w zachwyceniu była połączoną z Panem Bogiem, i podawała zaraz powód:

„Albowiem gdy ja trwam w zachwyceniu, Pan Bóg mi daje wspomnienie, a zaś gdy ja służę bliźnim, ja wspomagam Pana Boga”. Przeto pisze św. Cyprian (de elem.): „Kto wspomaga bliźnich, ten sprawuje, iż Pan Bóg przez to w pewien sposób staje się jego dłużnikiem”.

Opowiem wam z historyi kościelnej, w jak szczytny sposób święty Dydim miłował bliźnich swoich. Teodora dziewica św. za nieustraszone wyznawanie wiary w Chrystusa Pana skazaną została od okrutnego sędziego poganina na przymusowe przebywanie w domu zepsucia. Święty Dydim poszedł ją tam odwiedzić i przy spotkaniu rzekł do niej: „Teodoro, nie bój się: żadnej krzywdy ci nie uczynię, ponieważ przychodzę aby twoją cześć ratować. Weźmij na się moje ubranie, a daj mi twoje szaty i uchodź co rychlej z tego miejsca”. I tak się rzeczywiście stało. Święta Teodora przebrana w żołnierskie ubranie wyszła swobodnie z onego miejsca ohydneho, ponieważ jej nie poznano, a święty Dydim pozostał tam odziany w szaty niewieście. Gdy go poznano, natychmiast okrutny sędzia skazał go na śmierć. O czym dowiedziawszy się św. Teodora, pocszła do świętego Dydyma i rzekła do niego: „Jam przystała, abyś ratował cześć moję, ale wcalem się nie zgodziła, ażebyś mi zabrał wieńiec męczeński: ten do mnie należy; jeśliś zamierzył mi go zabrać, toś mnie wprowadził w błąd”. To usłyszawszy sędzia skazał oboje na ścięcie. I oboje ponieśli śmierć męczeńską za Chrystusa Pana.

44. Czwartym obowiązkiem miłości jest dawać bliźniemu dobry przykład, a nie dawać mu żadnego zgorszenia. Zgorszenie tak się określa: „Jest to słowo lub uczynek nie dobry, który naraża innego człowieka na niebezpieczeństwo zgrzeszenia”. Zgorszenie może być wprost skierowaniem do złego, albo też ubocznie zmierzającym do złego. To znaczy, często ludzie z umysłu chcą innych przywieść do grzechu, a często coś złego mówią lub czynią, ulegając pokusom, a jednak mimo to tem swoim postępowaniem nie pragną wprost innych do upadku skłonić, lubo przewidują, że ich złe słowa lub uczynki niekorzystnie wpłyną na osoby ich otaczające. Oba te rodzaje zgorszenia są grzechami śmiertelnymi, skoro przywodzą bliźniego do upadku ciężkiego. Jest jeszcze zgorszenie „maluczkich” i zgorszenie „faryzejskie”. Zgorszenie maluczkich jest wtedy, gdy czynimy coś dobrego lub obojętnego, a bliźni to spostrzegający wskutek swojej słabości stąd bierze powód do grzeszenia: np. pewna dziewczyna wie dobrze, że skoro uda się do kościoła albo i do ogrodu, tam spotka pewnego człowieka zmysłowego, któremu da powód do złych myśli, ta obowiązana jest usunąć sposobność do grzechu, pozostając w domu, jeśli tylko to może uczynić bez znacznej szkody swojej. Lecz jak długo? czy

zawsze? — Nie, ale tylko ile radzi roztropność chrześcijańska; inaczej ponosiłaby stąd ciężką niedogodność, a do tego nie obowiązuje miłość. — Zgorszenie zaś faryzejskie jest wtedy, gdy ludzie sami chcą się zgorszyć pewnym czynem bez powodu, to jest z czystej złośliwości tylko; a do uchylenia takowego zgorszenia nie jesteśmy obowiązani, ponieważ to nie jest prawdziwym zgorszeniem.

45. Prawdziwym zaś zgorszeniem jest to, gdy niektórzy ludzie, jak się zwyczajnie mówi, „biorą i odnoszą“. Skoro usłyszą, co jeden powiedział o drugim, natychmiast biegną, onemu to wszystko opowiedzieć: skąd potem powstają nienawiści i kłótnie. A za wszystkie te grzechy muszą zdać rachunek Panu Bogu z powodu danego zgorszenia. Przed czem przestrzega Duch święty (Ekkł. 19. 10.): „Słyszałeś słowo przeciw bliźniemu twemu, niech zaraz umrze w tobie“ — i nie mów o tem nikomu. Niektórzy zaś zanoszą oświadczenia miłości do pewnej niewiasty albo dziewczyny, ale nie w celu małżeństwa. Inni spełniają urząd właściwy czartu, kusząc wyraźnie bliźniego do pewnego grzechu. Inni uczą nawet grzechu i sposobów jego spełnienia: czego nawet szatan nie czyni. Inni znówu (i to zgorszenie jest pospolite) mówią nieuczciwie wobec niewiast, wobec młodzieży a niekiedy nawet wobec niewinnej dziatwy. O jakąż szkodę oni przez to wyrządzają! Píše Wilhelm Paraldo, iż słowa nieprzyzwoite są jakby plwocinami szatańskimi, które zabijają dusze ludzkie. Powiada św. Bernard: „Człowiek wypowie tylko jedno słowo nieprzyzwoite i gubi niem wiele dusz, które je usłyszały“.

46. Powiada Zbawiciel, że ten, który daje zgorszenie, jest nędznym człowiekiem (Mat. 18. 6.): „A ktoby zgorszył jednego z tych małych, którzy we mnie wierzą, lepiej mu, aby zawieszono kamień młyński u szyji jego, i zatopiono go w głębokości morskiej“. Jakąż nadzieję życia miałby ten, któregooby z kamieniem młyńskim przywiązany do szyi wrzuciono do morza? Tak samo powiada Ewangelia, iż mało nadziei zbawienia dla tego, który dawa zgorszenie. Píše św. Jan Chryzostom, iż Pan Bóg raczej ścierpi inne grzechy bardzo ciężkie, aniżeli grzech zgorszenia. Mówi bowiem niejako Pan Bóg: jakożto, nie dosyć ci tego, iż sam mnie obrażasz, jeszcze chcesz i innych pociągać, aby mnie obrażali? Stoi w zwierciadle wzorów, iż Pan Jezus wyrzekł razu jednego do gorszyciela: „Przeklęty, zdeptałeś to, co ja krwią nabyłem“.

47. Tutaj zwracam uwagę, że grzeszą zgorszeniem także te kobiety, które występują w sposób nieprzyzwoity z odkrytymi piersiami albo nogami. Ci którzy grają nieprzyzwoite sztuki dramatyczne a jeszcze bardziej Ci którzy je układają. Także ma-

larze, którzy malują postacie bezwstydne; a nawet ci którzy takowe malowidła w domu na ścianach mają zawieszane. A jeszcze więcej ci ojcowie, którzy wobec dzieci prowadzą rozmowy sprosne albo bluźniercze: a matki, które wpuszczają do swego domu, gdzie mieszkają ich córki, młodzieńców zakochanych, albo narzeczonych albo inne podejrzane osoby. Mawiają niektóre matki: „Ja nie widzę w tem nic złego“. A ja odpowiadam, iż należy podejrzawać, inaczej z tych wszystkich grzechów, jakie się spełnia, zdasz Bogu rachunek.

48. Pan Jezus grozi (Mat. 18. 7.): „Biada człowiekowi onemu, przez którego zgorszenie przychodzi“. Posłuchajcie, co się stało w mieście Savona roku 1560. Żyła tam mężatka, która przez lata całe dawała zgorszenie. Nareszcie zapadłszy w ciężką chorobę, utraciła zmysły i zaczęła wołać, iż widzi Pana Boga skazującego ją do piekła. Po niejakiem czasie uprzytomniała, lecz nie przestawała krzyżeć: „Biada mi, jestem potępiona“. I nie chciała się spowiadać. Przystąpiła do niej córka i zaczęła ją uspakajać. Lecz nieszczęśliwa matka wpadła w złość i rzekła: „Przeklęta, przez ciebie idę na potępienie, przez ciebie bowiem dawałam zgorszenie ludziom“. I skoro to wymówiła, wobec wszystkich podniesiona jest mocą czartowską w powietrze aż do powały, a potem straszliwym uderzeniem rzucona jest na ziemię, gdzie zaraz ducha wyzionęła.

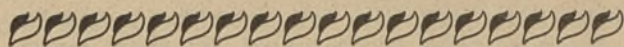
49. Opowiada pisarz Biblioteki dla plebanów, że pewien młodzieniaszek zaprzyjaźniwszy się z jednym młodzieńcem zepsutym zgorszył się i utracił niewinność. Dnia następnego rano młodzieniaszek zgorszony, idąc do szkoły, wedle zwyczaju wstąpił do domu swojego towarzysza. Ojciec tegoż idzie do izby, w której spał syn, aby go zbudzić. Lecz otworzywszy drzwi, widzi przed sobą cień straszliwy z ręką na piersiach usiłujący go odepehnąć. Przybiegła matka także, otworzyła okno i oboje ujrzeli nieszczęśliwego syna umarłego leżącego na krawędzi łóżka z głową na dół zwróconą czarnego jak węgiel i naznaczonego szerokimi smugami ognia. Dowiedzieli się wreszcie od młodzieniaszka o zgorszeniu dnia poprzedniego zasłłem, i tak poznali, iż Bóg skarał ich syna.

50. Czyż tedy ten, co zgorszył innych nie ma nadziei zbawienia się? — Miłosierdzie Boże jest wielkie; i taki może być zbawiony, byle za zgorszenia dane czynił pokutę wielką i nieustannie przepraszał Pana Boga za nie; nadto powinien jeszcze naprawić złe zrządzone przez dawanie dobrego przykładu, przez częste przystępowanie do świętych Sakramentów i przez życie budujące. Święty Rajmund rozważywszy, że dał zgorszenie przez to, iż odradził jednemu, aby nie wstąpił do klasztoru, opuścił świat i stał się zakonnikiem u Dominikanów.

51. Opowiada kardynał Vitriaco, iż pewna dziewczyna prześladowana od jednego człowieka zakochanego w jej oczach, wydłubała je sobie i posłała je onemu ze słowami następującymi: „Zabierz sobie oczy, a nie prześladuj mnie więcej“. Inna dziewczyna odcieła sobie nos i wargi, aby nie była kuszona od ludzi. Święta Eufrazia kuszona od jednego żołnierza, rzekła doń: „Jeśli odemnie odstąpisz, nauczę cię tajemnicy przywiązanej do pewnych ziół, za pomocą których nie potrzebujesz się więcej bać zranienia od miecza“. A na próbę ofiarowała mu swoją szyję. Żołnierz mniemając, że tajemnica ta ją zachowa przy życiu, zadał jej mieczem tak silne cięcie, iż głowę jej odciał. Patrzcie co święte niewiasty czyniły, aby ustrzedz się wszelkiej sposobności do zgorznienia. C. d. n.

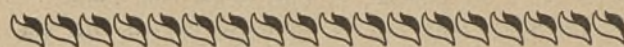
Próba dział w Angli.

Świeżo zbudowany największy z pancerników angielskich „Dreadnought“ odbywał w tych dniach niedaleko Portsmouthu ciekawe próby ognia z dział swoich. Najpierw próbowano 28 dział 12-funtowych. poczem pancernik wypłynął na morze i rozpoczął ogień 10 olbrzymich dział 12 calowych. Do każdego strzału użyto pełnego ładunku, wynoszącego 265 funtów korditu, oraz pocisków wagi 850 funtów. A zatem jeden nabój waży 1.115 funtów. Siła każdego strzału jest tak wielka, że okręt podnosi się przy strzale niemal o 3 stopy. Pocisk przebija ustawioną tuż przed działem zagrodę żelazną grubości 51 cali, a zaś na odległość 6 kilometrów pancierz ze stali Kruppa grubości 14 cali. Najpierw strzelano z każdego działu osobno, potem dawano ognia z dwóch dział jednocześnie, następnie z sześciu, wreszcie ze wszystkich 10. odrazu. Wstrząśnienie po każdym strzale było okropne. Okręt jednak po każdym wstrząśnieniu kołysał się tylko i nie doznawał poważniejszych uszkodzeń: popękały tylko szkła i przedmioty lżej przytwierdzone.



W Zakładzie wychowawczym w Miejscu Piastowym

są do sprzedania niskopienne jabłonie najszlachetniejszych gatunków — 1 szuka po koronie, 100 sztuk za 90 koron.



Wszystkich P. T. Czytelników niniejszego pisma, jakoteż naszych Dobrodziejów zawiadamiamy niniejszem, iż obecnie nie wysyłamy żadnych kwestarzy, wobec czego tylko te

datki do nas dochodzą, które zostały poczcie powierzone pod naszym adresem.

200 dzieci opuszczonych i ubogich ze wszystkich dzielnic Polski wychowujących się w Zakładach w Miejscu Piastowym i sto przeszło w Pawlikowicach, cierpią obecnie niedostatek, a mianowicie brak im bielizny, a za zużytą jeszcze nie zapłacono, brak obuwia a za zdarte dotychczas upominają się wierzyciele zapłaty, brak ubrania, opału na zbliżającą się zimę, a nawet dostatecznego pokarmu. Ofiary, które otrzymujemy obecnie, nie są w stanie nawet części długów naszych, zaciągniętych tylko na najpierwsze potrzeby dzieci, pokryć! To też dobre nasze dzieci upraszają pokornie wszystkich szlachetnych Czytelników niniejszego pisma o rychłą pomoc w naturze lub pieniądzu.

Zarząd Towarzystwa
„Powściągliwość i Praca”
w Miejscu Piastowym.

Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy”.

P. Andrzej hr. Potocki Krzeszowice 40 K, ks. Biela Krosno 20 K, ks. J. Głowacz Brzozowa 20 K, NN. Kraków 2 K, p. Anna Merżowiczowa Wirzbowce 5 K, p. Agnieszka Zoszak Jurówce 3 K, p. Amelia Woll Przeworsk 5 K, księżna Jadwiga Adamowa Sapieżyna Nawojowa 7-60 K, ks. Stasiowski w Jasieniu 20 K, p. Jadwiga Geyrowa Lwów 8-80 K, p. Nierzwicki Więkowy 4-69 K, Kasa Oszczędności Drohobycz 20 K, p. Kaszubska Domaradz 22 K, ks. Józef Burgilewicz Nienaszów 10 K, ks. Jan Suwada Leszowice 30 K, p. Antoni Bąkowski Kraków 10 K, ks. Antoni Tenezar Staszówka 10 K, ks. Stanisław Chroński Kraków 10 K, ks. Bronisław Wojaczynski Sarzyna 10 K, p. Tadeusz Sokołowski Kraków 2-10 K, p. Marcin Liński Podkamień 5 K, p. Antonina Maxen Czernichów 6 K, ks. Stanisław Jagła Podgórze 6 K, p. Marya Tiappowa w Żabiu 1 K, p. Roman Ochocki Białobóznica (ze składek) 34 K, p. Marya Horodyńska Sieklówka 6 K, ks. Franciszek Salezy Jenkner Wysoka 16 K, p. Jan Kucharz Stanisławów 5 K, p. Emilia Hrzanowska Wilhelmsbrück 2-34 K, p. Antoni Gubała Łysiec 10 K, p. Marya Morgenstern Rzeszów 2 K, p. Franciszek Woźniak Oderberg 5 K, p. Charkampowicz Zawidowice 4 K, p. Władysław Michalik Zator 1 K, p. St. Zajęczkowski Rzeszów 5 K, p. Teofil Gebarowicz Buczac 2 K, ks. A. Koleński Rymanów 20 K, p. Marya Ciegiewicz Jasło 20 K, p. Jan Szuciński Przemyśl 4 K, p. Józef Kalus Chorzów 7-04 K, ks. Jamroz Jedlicze 5 K, pp. Niemcewscy Kraków 11 K, p. Władysław Fint Kelce 2 K, p. Stanisław Klimek Stupnica 3 K, p. Elżbieta Poronag Plaszchowa 28 K, p. Teodor Serwatowski Buniów 2 K, ks. J. Mróz Tarnów 20 K, ks. Dr. Kramentowski Przemyśl 25 K, p. Ronan Wanatowicz Krużłowa 20 K, p. Weronika Gorzecka Stanisławów 10 K, p. E. Kuhlowska Czernichów 2 K, ks. Piotrowski Mogilany 5 K, ks. Jan Chilla Pogi 3 K, Służąca księdza proboszcza w Rogach 30 K.